WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się

Nr. 73. Bochum, sobota, 22 czerwca 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na III kwartał.

„Wiarus Polski“

i nadal wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami, a więc z dodatkami „Nauką“ i „Zwierciadłem“. Prenumerata wynosi jak dotąd na lipiec, sierpień i wrzesień

tylko 1 mr. 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Prosimy naszych szan. czytelników, by starali się pozyskać „Wiarusowi Polskiemu“ jak najwięcej nowych abonentów.

Do zapisania gazety najlepiej użyć załączonego dziś kwitu.

Polacy na obczyźnie.

Dla czytelń towarzystw polskich na obczyźnie przesłał Wiel. ks. proboszcz Stanisław Kujot z Grzybna (w Prusach Zach.), na ręce redakcyi „Wiarusa Pol.“ 126 egzempl. wydanego przez siebie dzieła pod tytułem: „Opactwo pelplińskie“, w którym opisane są dzieje klasztoru OO. Cystersów w Pelplinie. Za tak hojny dar składamy Wiel. ks. prob. Kujotowi na tem miejscu imieniem naszych towarzystw: serdeczne Bóg zapłać.

Panowie prezesowie bliższych towarzystw mogą owe książki odebrać w ekspedycyi pisma naszego, dalszym zaś przesyłać będziemy dla oszczędzenia kosztów, dopóki zapas starczy przy sposobności.

Dahlhausen n. Ruhrą. Szan. Redakcyo! Wiedząc, że „Wiarus Polski“ jest organem towarzystw polsko-katolickich tu w Westfalii i w ogóle Rodaków na obczyźnie, zatem to, co nasze wychodźtwo bliżej obchodzi, najkorzystniej omawiać w tem piśmie. Nie pisuje do innych pism w kraju, ponieważ redakcye tamtejsze nie znając naszych stósunków i naszego położenia — umieszczają korespondencye, nie wiedząc o tem, że one często do rozgoryczenia umysłów się przyczyniają. Tak zamiast pracować, jak piszą w swych programach, na chwałę Boga, obronę religii, narodowości i rozszerzenia oświaty, to mimowoli z łaski swych nierozważnych i stronniczych korespondentów, działają przeciwnie. — Nie winię bynajmniej o to redaktorów, bo znam po części ciężkie obowiązki tych stróżów narodowości, — ale winię tych, którzy biorą się do pióra, li tylko w celu zaspokojenia zemsty lub osobistych zachcianek. Redakcye pism krajowych, umieszczając takie rzeczy, nie tylko że oburzają na siebie zdrowo myślących Rodaków, ale zarazem ranią boleśnie tych, którzy położyli wielkie zasługi dla naszej sprawy na obczyźnie, a nieraz nawet niestety pomagają szarpać ludzi, którym wdzięczni być powinniśmy.

Pisząc to, mam na myśli korespondencye umieszczone w ostatnich numerach „Przyjaciela Rodzinnego“. Ow list pierwszy, jest tak zawiły i niezrozumiały, że trzeba się dobrze namyślić a przytem znać nasze stósunki, aby odgadnąć do czego zmierza.

O zachowanie naszego języka i narodowości, sami dbać musimy — co nie jest żadną polityką, tylko rzeczą sumienia i obowiązkiem każdego Polaka-katolika, bo jak bez wiary, modlitwy i praktyk religijnych nie możesz być zbawiony, tak nie możesz modlić się i wykonywać sumiennie tego, co Kościół nakazuje — bez mowej tej, której cię matka nauczyła i w której kapłan przysposobił cię do pierwszej Komunii św. Chociaż zaś czasem, Bracie Polaku, modlisz się z książki niemieckiej, to ci powiadam, że to nie jest modlitwa, to tylko są czcze, próżne słowa, których dusza nie rozumie, które serca wznieść do Boga nie umieją.

Autor pierwszej korespondencyi powiada, że po odejściu Wiel. ks. Sz., nastąpiła dla nas Polaków niewola egipska i czasy faraonowe. Dla kogo owe czasy były faraonowemi, ten sam temu winien. Ze malkontenci z owych czasów nawet po dziś dzień nie mogą się uspokoić, jest tylko dowodem, że ich patryotyzm nie jest bezinteresowny, bo wiedzieć powinni, że spory, jakie ciągle wszczynają, tylko naszym wspólnym wrogom korzyść przynoszą, a nam Polakom niepowetowaną wyrządzają szkodę.

Samolubstwo jest wielkim błędem, a właśnie samolubstwo jest powodem, że w niektórych naszych towarz., zamiast braterstwa i pracy narodowej, widzimy tylko niezgodę, kłótnie i niesnaski, odstręczające braci od towarzystw, rozszerzające niechęci wzajemne pomiędzy członkami, co jest powodem, że towarz. bezużytecznemi się stają. Nie powinno to jednak nikogo zrażać i zniechęcać do pracy, pomimo tego wszystkiego powinniśmy piąć się w górę z odwagą, pocieszając się tem, że to wszystko na chwałę Boga, zbawienie braci i dobro całego narodu.

Luetgendortmund. Procesya Bożego Ciała odbyła się tu w samo święto Bożego Ciała. Nasze Tow. św. Kazimierza brało w niej także udział, a zebrała nas się pokaźna liczba, lecz jest nam jakoś smutno, że nie mogliśmy, jak inne Tow. mieć własnej kapeli, która im pieśni polskie grała, ale mamy w Bogu nadzieję, że na rok przyszły doczekamy tego szczęścia. Jak tutejsi rodacy kochają polski śpiew, dowodzi to, że dużo ich podążyło do sąsiedniej Kirchlindy, gdyż Tow. św. Marcina miało własną kapelę, a rodacy postępujący za nią, z zapałem śpiewali tak wzniosłe pieśni, jakiemi się nasza Polska poszczycić może, a niemieccy katolicy niemogli się do sytu nasłuchać tych pięknych melodyj, szkoda tylko, że deszcz był ulewny i procesya nie mogła się należycie rozwinąć.

Drodzy czytelnicy „Wiarusa Polskiego“ i wszyscy rodacy znajdujący się tu pomiędzy obcymi, stańmy wszyscy tak licznie przy naszej chorągwi, jak miałem szczęście widzieć w tych dwóch miejscowościach, że wszyscy członkowie i niecżłonkowie garnęli się do tej Matki, do Królowej Polskiej, której obrazem nasze chorągwie są zdobne. Ponieważ tylko wtenczas zdołamy się oprzeć wrogom naszej wiary, jeżeli nasze słabe siły połączymy, przeto też powinniśmy zachęcać Rodaków do wstępowania do Tow., gdyż sposobności niebrak, albowiem gdzie tylko jest większa liczba rodaków, którzy dbają o ten skarb, który wyssali z piersi matki, to jest wiarę świętą św. i mowę ojczystą, starają się, aby założyć Towarzystwa, jak tego dowodzą wiadomości naszych pism polskich.

Zwracam się także do was kochani rodacy z Marten, którzy jeszcze w żadnem towarzystwie nie jesteście, przystępujcie do tego nowego Tow. św. Piotra i Pawła. Wiadomo wam także, jakie to trudności robiono innym przy zakładaniu, a wytrwali do końca i tow. założyli, a wam dość gładko poszło, starajcie się tylko o jego rozwój. Czytajcie gazety polskie, gdyż te nas ściśle łączą z sobą i w niejednem pouczają, przedewszystkiem zaś „Wiarusa Polskiego“ każdy Polak na obczyźnie abonować powinien. Hasłem naszem niech będzie zgoda i jedność, a napotężniejszy wróg nie zdoła nas zgnębić.

Höntrop. Roczne sprawozdanie z czynności polsko-katolickiego Towarzystwa pod opieką św. Wojciecha w Höntrop. Towarzystwo pod opieką św. Wojciecha założono dnia 17-go czerwca 1894 roku. Celem towarzystwa jest wspólne łączenie się rodaków przebywających w Höntrop i okolicy, w jedno grono polsko-katolickie, zachowanie wiary świętej rzymsko-katolickiej, pielęgnowanie mowy ojczystej, narodowych obyczajów, jako też wzajemna pomoc i wspólna nauka.

Na początku liczyło towarz. 30 członków, w ciągu roku dało się zapisać 42 czł., z tych wystąpiło dla zmiany pracy 7, do wojska odeszło 3, jeden pojechał w strony rodzinne, 6 znów wystąpiło dla innych przyczyn, pozostaje 55 czynnych członków. Towarzystwo miało dochodu w ciągu roku 534 mr. 90 fen, rozchodu 225 mr. 70 fen., pozostaje w kasie 309 mr. 30 fen., z tych wpłaciliśmy na chorągiew 300 mr. Posiedzenia odbywają się co drugą i czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 4 po południu. Towarzystwo urządziło jedną zabawę, to jest poświęcenie chorągwi. Towarzystwo występowało z chorągwią 2 razy, to jest w uroczystości poświęcenia chorągwi towarzystwa św. Bronisławy w Wiemelhausen i w procesyi Bożego Ciała. Księdza polskiego mieliśmy raz. Do zarządu zostali wybrani na rok bieżący następujący panowie: przewodniczący p. J. Borucki, zast. p. J. Wojciechowski, sekretarz p. Fr. Gołębecki, zastępca p. J. Gubański, skarbnikiem p. J. Turzyński, zast. p. Fr. Torbicki, bibliotekarzem p. Marcin Rosik, zast. p. Michał Rosik, ławnicy p. J. Wachowiak i p. N. Kotlarski, do chorągwi p. St. Gorynia chorążym, podchorążymi p. A. Kukla i p. P. Jakubczak. Zarazem nadmieniam, iż znaleziono tu polską książkę do nabożeństwa, więc kto ją zgubił, niech się zgłosi do Towarzystwa św. Wojciecha w Höntrop. Wszelkie listy dotyczące się towarzystwa proszę nadsyłać do sekretarza w Höntrop.

Buer. N. b. p. J. Chr. Towarzystwo polsko-katolickie św. Franciszka w Buer obchodziło 16 czerwca r. b. uroczystość poświęcenia chorągwi. Na uroczystość przybyło 9 towarzystw i to 2 niemieckie i 7 polskich jako to: Tow. św. Barbary z Bottrop, św. Jana Chrzcic. z Altenessen, św. Józefa z Horst-Emscher, św. Józefa z Erle-Bismarck, św. Jacka z Braubauerschaft, Górnoszlązaków św. Barbary z Schalkę i św. Barbary Herten, które przybyły z chorągwiami i znaczną liczbą członków. Gdyśmy się ustawili do uroczystego pochodu

do kościoła, a człowiek spojrzał na tak licznie zebranych Rodaków, to aż się serce śmiało z radości. Przy pochodzie po chorągiew na probostwo przygrywała nam polska kapela. Aktu poświęcenia dokonał nasz Wiel. ks. proboszcz, przyczem był także Wiel. O. Wilhelm obecny. Podczas poświęcenia zaśpiewało „Kółko śpiewackie“ z Bottropu „Serdeczna Matko“, przyczem nam wtórował na organach organista tutejszy. Były też uroczyste nieszpory, a Wiel. O. Wilhelm wygłosił piękną naukę i zachęcał wszystkich Rodaków tutejszych w Buer, aby wszyscy należeli do tej chorągwi św. Franciszka, patrona naszego. Po nabożeństwie był pochód przy odgłosie polskiej muzyki z Bottropu przez cały Buer, w którym brali też udział 4 tutejsi księża. Na sali przywitał nasz honorowy prezes Wiel. ks. proboszcz Naaber wszystkich zebranych w niemieckim języku, a w końcu wzniósł toast na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Potem przemawiał Wiel. O. Wilhelm w polskim języku, oraz prezesowie i inni rodacy. O godzinie 8 rozpoczął się teatr pod tytułem „Żywot św. Genowefy“ i „Jan Trypel przed sądem“. W międzyaktach występowano ze śpiewami i deklamacyami. W uroczystości brali także udział wszyscy tutejsi Wiel. księża, a było ich 6 i Wiel. O. Wilhelm, oraz tutejsza świecka zwierzchność. Przebieg uroczystości nie pozostawił nic do życzenia, gdyż wszyscy bawili się w jak najlepszej zgodzie. Spodziewamy się też, iż rodacy coraz liczniej wstępować będą w nasze szeregi, a za wstawieniem się naszego Patrona św. Franciszka, towarzystwo nasze zawsze pracować będzie na dobro Kościoła, społeczeństwa polskiego na obczyźnie, a szczególniej Rodaków w parafii Buer. W końcu składamy serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim kapłanom i towarzystwom, które nas odwiedzić raczyły i wszystkim innym Rodakom, w szczególności zaś szanownym amatorom oraz dyrygentowi teatru za poniesione trudy i mozoły. Składamy zaś serdeczne podziękowanie Wiel. O. Wilhelmowi za jego opiekę, jaką nas otacza.

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Dokończenie).

Szum skrzydeł stawał się coraz silniejszy i wyrazistszy; możnaby mniemać, iż ten hałas nadpowietrzny zapowiada jakieś piekielne łowy. W miarę zbliżania się niepewnych kształtów, widzowie rozpoznali bociany. Była to właśnie pora, o której te ptaki zwykły opuszczać Niemcy, udając się do łagodniejszego klimatu. Czas i godzina były sprzyjające podobnej wędrowce.

W tem licznem zebraniu bocianów nie było nic nadzwyczajnego. Jedynie zbliżająca się śmierć ostatniego z Steinbergów, którzy bociana mieli w herbie, nadawała temu wydarzeniu charakter niezwykły.

Wszystkie te gromady ptaków, postępując obranym szlakiem, kierowały się ku pewnemu punktowi, ku małej dolinie, zwanej Doliną odlotu. Tu spuszczały się, wydawając niezwykłe klekotanie, właściwe tylko już wyrosłym ptakom. Gdzie tylko było rzucić okiem, ze wszystkich stron zlatywały się roje tych ptaków. Niedługo trwało, a kilka tysięcy zgromadziło się na obranem sobie miejscu. Swemi ciałami pokryły literalnie całą dolinę, która z wysokości wieży wyglądała jakby pokryta śniegiem. Mimo tej liczby, gdzie tylko spojrzeć było, nadlatywały jeszcze całe gromady. Była ich taka moc, jak owych błądzących dusz, któremi starożytni przepełniali piekła, a które się zbiegały nad brzegi Styx'u, by się przyglądać Eneaszowi, Dantemu lub Telemak'owi. Niebo, ziemia, wody jakby się zaroiły od tej niezmiernej ilości.

Gdy zmrok wieczorny ustępował przed zbliżającą się nocą, przypływ bocianów stawał się mniejszym. We mgle nocnej już tylko rzadko można było dojrzeć pospiesznie nadlatującego ptaka. Za to z doliny dochodził niezwykły hałas, dziwne głosy miały coś nadzwyczajnego. Ptaki te, gęsto zbite, to uciekały, podlatywały, to znów się spuszczały, przez co powstawał taki zamęt, iż oko ludzkie nie było zdolne ich śledzić z osobna.

Nagle ustał wszelki hałas i ruch. Zdawało się, jakby oczekiwały przywódzcy, by się puścić w podróż do afrykańskich okolic.

W tej chwili wietrzyk ustał; liście kasztanów, trzcina na brzegu Renu przestały szeleścić, cała natura była jakby w oczekiwaniu.

Wreszcie samica, która sobie usłała gniazdo na wieży Steinberg, zaczęła dawać znaki życia. Od śmierci Kulawego młode bociany zupełnie wyrosły i mogły już podążyć za gromadą w daleką podróż. Matka, stojąc na brzegu gniazda, przyglądała się błyszczącem okiem temu zebraniu się towarzyszów. Widząc ich już zebranych, rozpostarła skrzydła, młode uczyniły to samo, i cała familia odleciała z gniazda.

Lecz zamiast się kierować ku dolinie, goście Steinberga wzbiły się w górę, jakby chciały doświadczyć swych sił, potem spuściły się wolno ku platformie, klekocąc na znak pożegnania. Stara musnęła raz białem skrzydłem ramię barona, jakby mu chciała złożyć naiwny hołd.

Umierający był wzruszony i rzekł słabym, smutnym zarazem głosem:

— Żegnam was, kochane ptaki, któreście tyle wycierpiały w gościnie w Steinbergu! żegnam was, wy ciche stworzenia, które Bóg złączył z nami nierozerwanym węzłem... Nie powrócicie już do tego smutnego miejsca, ruina i spustoszenie zapanuje po mnie. Bociany oblatywały ciągle nad obecnym na wieży, jakby słuchały tych smutnych słów.

— Strzeżmy się wnikania w to, co Bóg chciał ukryć przed nami! — rzekła Magdalena z ostatkiem przestrachu zabobonnego; one ci, panie, swym instynktem wzruszającym powróciły zmysły, gdyś zadawał śmiertelny cios twemu nieszczęśliwemu rodowi.

— Przez bociana otrzymałem sposób dostania się do zamku, by osłonić Wilhelminę, lub umrzeć z nią — odezwał się Fryderyk zamyślony.

— Jeżliby się godziło poruszać te wspomnienie, — szepnęła Wilhelmina tonem drżącym od wzruszenia — to wspomnij na ów sen, w którym bocian dodał nam odwagi w tem więzieniu Steinbergu... dzięki temu snowi niezwykłemu, niewytłómaczonemu powstrzymałam twą dłoń, podniesioną na mnie w chwili obłędu.

— Byłoż to rzeczywiście sen? — spytał młody hrabia zamyślony; czyż, — jak właśnie powiedział Henryk — nie mogła Wszechmocność Boska połączyć węzłami niezgadnionymi losów waszego rodu z losami tych skromnych ptaków?

— Mój bracie — rzekł baron urywanym głosem, wyciągając dłoń ku Fryderykowi — za kilka godzin będę znał tę zagadkę, jak i wszystko, czegośmy tu pojąć nie mogli.

— Mój bracie, ja mam nadzieję...

Umierający potrząsł głową, uśmiechając się smutnie, potem zwrócił uwagę wszystkich na bociany. Bocian Steinbergu i jego młode miały widocznie zamiar opuszczenia zamku; zniżyły swój lot i niedługo zniknęły w ciemności wieczornej.

Nagle silny powiew wiatru zerwał się nad Steinbergiem i okolicą. Potem dał się słyszeć ciężki szum, podobny do szumu morza odległego. Oto pięćdziesiąt tysięcy skrzydeł poruszało powietrzem; były to bociany, odlatujące w ciepłe okolice: Niezmierna ta chmura wzbiła się w powietrze; rozpostarła się w przestworzu jak huragan i zasłoniła resztę światła dziennego. Wkrótce hałas ustał, olbrzymia masa odlatywała ku południowi, niesiona wiatrem burzy nadciągającej. Przez jakiś czas było widać jeszcze tę ciemną masę, rojącą się na niebie, a potem wszystko znikło w przestworzu.

W tej chwili baron przycisnął do piersi dłonie Fryderyka i Wilhelminy.

— Bracie, moja siostro — rzekł uroczystym tonem — przeznaczenie się spełnia. Ród Steinbergów zamiera, a ród Steinberg-Koburg zakwita!

Przy tych słowach wyzionął ducha.

W dwa dni potem wprowadził tryumfalnie baron Bentheim młodą parę do księztwa Koburg. Zamek Steinberg pozostawał jeszcze przez kilka lat pod opieką Reutner i Fryca; nie chcieli go opuścić mimo przywiązania do Wilhelminy. Po śmierci Magdaleny powołano Fryca do Koburg.

Zamek niedługo stał się niemieszkalnym; a dziś, jak już powiedzieliśmy na początku tej powieści — jest tylko kupą gruzów.

W dniu, w którym księżna Wilhelmina powiła pierwsze dziecię, dwa bociany usłały sobie gniazdo na pałacu Koburg.

KONIEC.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Nowe. W niewytłomaczony dotąd sposób powstał w niedzielę na probostwie tutejszem pożar, zdołano go jednakże w samym zarodku ugasić.

Olsztyn. Na misyi liczono w niedzielę 12 do 15 tysięcy wiernych.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Pod tym tytułem donoszą do „Erml. Ztg.“ z Podstolina (Pr. Zach.): „Tutejszy protestancki piekarz W. udał się ze swoim psem na przechadzkę; w drodze znalazł różaniec, którym ozdobił kark swego kudłatego towarzysza, ku zgorszeniu dzieci i dorosłych katolików.“ Oto „toleran ya“ protestancka.

Sztum. Jak pisze „Westpr. Volksblatt“ nasunęły się przeszkody co do odprawienia misyi w Podstolinie przez Ojców Redemptorystów.

Grudziądz. W czasie procesyi w przeszłą niedzielę zaszła rzecz, która w jednym tylko Grudziądzu zajść może. Kiedy bowiem kapłan śpiewał ewangielię, czy też suplikacye a nabożni odpowiadali, pewien innowierca przedrzeźniał z po za muru, otaczającego kościół, śpiewy te tak głośno, że wszystkim przeszkadzał w nabożeństwie. Z powodu tego został też podobno niebawem aresztowany i do więzienia odstawiony. Odpowiedzialność za to zajście musimy koniecznie składać na tutejszego zaciętego wroga katolicyzmu i polskości „Geselligera“. On to swojem bezustannem szczuciem i podburzaniem swych czytelników doprowadził do tego, że w Grudziądzu katolicy nawet swych nabożeństw bez przeszkód odprawiać nie mogą. Tak zacny „Geselligerze“ to twoja sprawka, a mamy nadzieję, że każdy uczciwy katolik i Polak o tem pamiętać będzie.

Niewieścin. We wigilię Bożego Ciała przybył wójt Rasumus do tutejszego organisty Kałdowskiego i zabrał katalog i książkę zapisową. Prócz tego zrewidował on prywatną bibliotekę p. K. i zabrał z niej 29 książek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Baczność! 5 lipca odbywają się w okręgu babimojsko-międzyrzeckim wybory. Kto z Rodaków ma zamiar na żniwa wrócić do domu, niech wraca przed 5 lipca, by mógł brać udział w owych wyborach.

Srem. Przed kilku dniami utopił się chłopiec 13-letni, syn mularza Musialaka, kąpiąc się w zakazanem miejscu.

Poznań. Komitet zjazdu przemysłowców wniósł do magistratu i reprezentacyi miejskiej o udzielenie subwencyi na cele Zjazdu. Otóż reprezentanci miejscy wniosek ten odrzucili.

W Skoraczewie, majątku pana Krajewskiego, spaliła się w niedzielę wieczorem o godzinie 10 i pół stodoła, oraz lokomobila z młockarnią, zwieziony stóg żyta, znaczny zapas słomy i 18 świń.

Kórnik. W zeszłym tygodniu przybył czeladnik kominiarski p. Andrzejewski z Poznania, by kominy wymiatać. Poszedł także do leśniczego p. Mixtackiego w Bielewie, gdzie p. leśniczowa co dopiero chleb piekła w piecu od chleba. Piec ten chciał Andrzejewski wymiatać, na co leśniczy zgodzić się nie chciał, bo piec był jeszcze gorący. Kominiarz pomimo to wszedł do komina, by go wyczyścić. Zaledwo do niego się spuścił, zaczął krzyczeć w niebogłosy. Leśniczy z mozołem go z komina wyciągnął formalnie usmarzonego. Odesłano go natychmiast do lazaretu w Poznaniu.

„Geselligerowi“ grudziąckiemu donoszą z obwodu rejencyi bydgoskiej, że rejencya postanowiła „nareszcie“ odebrać duchownym katolickim lokalną inspekcyę szkolną; niektórzy z księży otrzymali już tę wiadomość z wskazówką, ażeby odnośne akta wręczyli powiatowemu inspektorowi szkolnemu. Czy to prawda?

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Do kościoła Panny Maryi włamali się złodzieje drzwiami, które z strony południowej na pawlacz prowadzą. Z pawlacza spuścili się po żerdziach do kościoła. Spodzie-

wając się większej sumy w zakrystyi, wycięli dziurę w drzwiach i odśrubowali zamek. Skarbonki były jednak na szczęście próżne. Opuszczając kościół zostawilil kilka drobnych rzeczy, na podstawie których policya wytoczyła śledztwo.

Wrocław. Dnia 29 bm., w święto apostołów Piotra i Pawła, obchodzi Przew. ks. kanonik Wick 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Opole. Towarzystwo polsko katolickie w Opolu obchodzi w niedzielę dnia 23 bm. na sal. p. Oesterreicha przy Krakowskiej czwartą rocznicę swego istnienia.

Głogowek. Franciszek Lorek, syn chałupnika Lorka, który służył przy wojsku w Nysie, został podczas ćwiczeń strzelniczych przez nieostróżność drugiego żołnierza zastrzelony. Przed tygodniem był na Zielone Swiątki w domu na urlopie i pojechał zdrów i wesół do Nysy.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Cesarz Wilhelm wyznaczył z własnej szkatuły 48,000 marek na budowę kościoła protestanckiego w Holtenau, który ma stanowić pamiątkę otwarcia kanału.

Berlin. Pierwsze następstwa procesu akwizgrańskiego. Minister wyznań zawezwał prezesów rejencyjnych, aby odwrotnie donieśli, w jakich miejscowościach ich obwodu administracyjnego są czynnemi zakony lub podobne do zakonów kongregacye katolickiego Kościoła przy pielęgnowaniu obłąkanych, czy to w publicznych, czy w prywatnych zakładach dla chorych. O podobnem rozporządzeniu co do protestanckich zakładów — zauważa „Germ.“ — nie słyszeliśmy dotąd, a przecież i w tych, jak się dowiadujemy z nadsyłanych nam licznie wiadomości, zachodziły przypadki, które zasługują na uwagę pana ministra kultu.

Kilonia. Otwarcie kanału odbyło się wśród grzmotu armat i okrzyków licznie zebranej publiczności. W uroczystość powyższą przysłały liczne państwa zagraniczne swe okręty

Z nad Bałkanu. Wojsko tureckie przekroczyło granicę bułgarską, rozłożyło się o 4 kilometry od granicy i obsadziło drogę do Filipopelu Straż graniczna bułgarska otrzymała z Zofii rozkaz, aby cofnęła się i unikała starcia. Rząd zażądał od Porty wyjaśnienia, ale nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi, komisarz zaś turecki w Zofii dał ks. Ferdynandowi do zrozumienia, że Turcya uważa Rumelię za swoją własność.

Karlsruhe. Prośbę katolików w Karlsruhe o pozwolenie urządzenia publicznej procesyi w Boże Ciało odrzucono i w tym roku w interesie porządku! Rozgoryczenie wśród katolickiej ludności Karlsruhe jest ogólne i wszyscy spodziewają się, że centrum nie omieszka sprawy tej poruszyć w sejmie, a jeżeli to nie pomoże, natenczas katolicy zamierzają w przyszłym roku zwrócić się wprost do W. Ks. Badeńskiego.

Kopenhaga. Król, królowa, książę następca tronu, księżna Ludwika i książę Waldemar z małżonką udali się dziś na pokład leżącego w porcie parowca „Tantallon Castle“, na którym przybył do Kopenhagi Gladstone. Na pokładzie odbyło się wielkie śniadanie. Król prowadził do stołu panię Gladstone, a Gladstone królowę. Pod koniec śniadania wzniósł król zdrowie królowej Wiktoryi, Gladstone zaś zdrowie duńskiej dynastyi. Królowa duńska wyraziła swe zadowolenie, że danem jej było raz jeszcze zobaczyć Gladstone'a.

Paryż. Prezydent Faure przesłał carowi Mikołajowi następujący telegram: „Ambasador baron Mohrenheim wręczył mi właśnie isygnia do orderu św. Andrzeja, nadane mi łaskawie przez W. C. M. Głęboko wzruszony tym nowym dowodem przyjaźni W. C. M. odczuwam potrzebę wyrażena W. C. Mości bezzwłocznie serdecznej mojej wdzięczności.“

W Hiszpanii rozpoczęły się w tych dniach na dobre zbrojenia wojenne. Długa a dotychczas bezowocna wojna na Kubie podkopująca zupełnie powagę państwa, zmusza rząd do wytężenia wszystkich sił i rozwinięcia całej swej potęgi. To też wyśle minister wojny w tych dniach na wyspę jeszcze sześć szwadronów jazdy, dwie bateryе i 25 batalionów po 1000 ludzi, a oprócz tego zamówiono w Anglii 19 kanonierek, które marszałkowi Martinez Campos mają umożliwić dotarcie w głąb kraju.

Z różnych stron.

Bochum. Nowy kwartał za pasem, więc czas najwyższy odnowić przedpłatę. Do dzisiejszego numeru załączamy dwa kwity. Jeden z nich niech każdy sam wypełni a drugi da znajomemu i zachęci do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na trzeci kwartał.

Bochum. W nocy z środy na czwartek spadł tu ulewny deszcz.

Dysseldorf. Niezwykłego oszustwa dopuścił się tu asystent kolejowy T. Sch Odbierał on z kasy kolejowej przez kilka lat pensyę dla wdowy, przywłaszczając sobie tym sposobem 8000 marek, gdyż wdowa o takiem nazwisku nigdy nie żyła i nie miała prawa do pensyi. Urzędnik ten wypełniał sam odnośne formularze i kazał je sobie poświadczyć co miesiąc przez komisarza policyi, że wdowa żyje. Sch. prowadził się zresztą dobrze, więc też od 1 kwietnia został przeniesiony do Elberfeldu na wyższą posadę, przez co właśnie oszustwo wyszło na jaw. Niesumienny urzędnik uciekł z Elberfeldu 2 bm. ale został już w Frankfurcie nad Menem aresztowany.

Menden. Przytrzymano tu fałszowane talary z liczbą roku 1867 i ze znakiem mennicznym A.

Meppen. 16 lipca ma zostać odsłonięty pomnik sp. Windhorsta, sławnego przywódzcy katolików niemieckich i przyjaciela Polaków.

Hörde. Trzyletni syn robotnika T. spadł ze schodów na dwa piętra wysoko, ale prócz strachu nie odniósł żadnych okaleczeń Dzieci mają swych Aniołów Stróżów!

Monachium. Pan Roman Suszczyński z Poznania zdał 27 maja w Monachium egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Dortmund. W niedzielę dnia 9 bm. odbyła się tu jak corocznie zabawa związkowa katolickich towarzystw, w której też 3 polskie towarzystwa udział brały, a mianowicie „Jedność“, św. Antoniego z Dortmundu i św. Marcina z Derne. Głównym mówcą był poseł Schädler, który też wspomniał o Polakach i o nieuwzględnieniu petycyi 40 tysięcy polskich ojców rodzin z dyecezyi chełmińskiej, domagającej się polskiego wykładu religii św. w szkole, zaznaczając, że to się sprzeciwia prawu naturalnemu, jeżeli komuś język wydrzeć kto pragnie. Gdyby wszyscy Niemcy byli tak sprawiedliwie dla nas usposobieni, wtedybyśmy nie potrzebowali się tak często uskarżać, że bywamy upośledzani, że polakożercy pragną nas zniemczyć. St. K.

Sadelkow (w Meklemburgii). Jest nas dużo Polaków-katolików, którzy tu na obczyźnie ciężko na chleb pracować musimy. Zarobek wprawdzie jest dobry, lecz i na różne jesteśmy wystawieni niebezpieczeństwa. Oto niedawno pewna część naszych robotników wracając z pola na obiad, wsiadła na drabiasty wóz, którym zbyt krewki Meklemburczyk powoził. Ponieważ drabki były stare i kruche, więc nagle w największym pędzie złamały się i wszyscy z woza wypadli, odnosząc cięższe lub lżejsze poranienia. I tak Szczepańska połamała sobie żebra, Weronika Zawadańska i Franciszka Czerwińska pokaleczyły sobie okropnie ręce (osoby te pochodzą wszystkie z Pięciumorgów); nadto Stefan i Maryanna Steinke z Zbójcow pokaleczyły sobie okrutnie nogi. Piszę to na to, żeby Rodacy pracujący na obczyźnie, wszędzie jak największą zachowali ostrożność, bo o nieszczęście tu nie trudno, a wtenczas dopiero dla nas największa przychodzi bieda.

Ile kosztuje utrzymanie żołnierza? W Austryi przypada rocznie na każdego piechura 442 mr., strzelca 452 mr., kawalerzystę 800 mr., artylerzystę 698 mr., na żołnierza z inżynieryi 492 mr., z pociągów 100 mr., zatem przecięciowo kosztuje żołnierz 450 mr. W Niemczech wypada na głowę 812 mr., we Francyi 436 mr., w Anglii 200 mr. Pułk piechoty kosztuje rocznie przecięciowo 624,792 mr., pułk kawaleryi 1,036.124 mr., brygada artyleryi 1.095,610 mr. Rynsztunek nie jest wliczony. Kosz fabrycznej produkcyi karabinu Manlichera wynosi 66,45 mr.

Ile waży lokomotywa? W warsztacie kolejowym w Moguncyi zbudowano lokomotywę, która waży 48 ton czyli 950 centnarów, wóz opałowy oraz zapasami węgla i wody ważył 28 ton czyli 560 centnarów, a zatem ważyła lokomotywa z przynależnościami 1520 centnarów czyli 152.000 funtów.

Zwiedziony bismarkowczyk. Pewien właściciel kamienicy w Monachium, będąc wielkim czcicielem Bismarcka przyozdobił w podpadający sposób dom swój w dniu 1-go kwietnia, jako dniu urodzin pustelnika z Friedrichsruh. Jeden z jego znajomych posłał służącego, by mu ustnie doniósł, że po południu ma się udać do ministra, który wręczyć mu zamierza odznaczenie za zapał jego dla Bismarcka; powóz ministra miał po niego zajechać. Powóz stawił się rzeczywiście i ucieszony kamienicznik ubrany we frak i cylinder zajął w nim miejsce. Gdy powóz stanął i bismarkowczyk wysiadł, ciesząc się, że taki wielki spotkać ma go zaszczyt, ku nie małemu swemu oburzeniu spostrzegł, że znajduje się przed powiatowym domem waryatów. Zwiedziony czciciel żelaznego kanclerza zaskarżył dowcipnisia, który go tak w pole wywiódł, a sąd skazał go na 50 marek kary.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać!)

21 czerwca po południu, 22, 23 i 24 rano spowiedź w **Castrop** i w **Dortmund,** w kościele Najśw. Panny Maryi. 23 po południu nabożeństwo

22 po połud. i 23 rano spowiedź w **Lütgendortmund** i **Heinrichenburg.** Po poł. nabożeństwo.

28 czerwca po poł. i 29 spowiedź w **Caternberg** (30 procesya ztamtąd do Kavelaer) i w **Dortmuud,** w kościele św. Józefa.

29 po poł. spowiedź w **Kirchlinde** i **Hörde.**

29-go czerwca sposobność do spowiedzi będzie i w **Barop** ale od rana do południa tylko.

30 czerwca pielprzymka do **Werl.** Wszyscy czterej księża polscy pójdą z procesyą.

5 lipca po poł., 6, 7 i 8 rano spowiedź w **Bottrop** i w **Braubauerschaft.** 7 po południu nabożeństwa.

6 lipca po poł., 7 i 8 rano spowiedź w **Oberhausen.** 7 po poł. nabożeństwo.

7 lipca rano od 8-mej spowiedź w **Elberfeld.** Po południu nabożeństwo O. Andrzej.

W Alfeld od 22 do 23 czerwca.
W Achtum i Betmar od 23 do 24 czerwca.
W Hildesheim od 24 do 28 czerwca.
W Bavenstedt od 24 do 28 czerwca.
W Sorsum od 24 do 28 czerwca.
W Poppenburg od 28 do 29 czerwca.
W Gronau a L. I. od 29 czerwca do 2 lipca.
W Apolda od 22 do 25 czerwca.
W Naumburg od 25 do 29 czerwca.
W Weissenfels od 29 czerwca do 5 lipca.

Doniesienie kościelne.

W III. niedz. po Świątkach dnia 23 bm. o g. $3^1/_2$ po poł. nabożeństwo w Kolonii. W każdą sobotę, niedziele i święta rano i wieczorem od godz. 8 słucham spowiedzi św. w kościele przy ulicy Stolkgasse. Ludzie dobrej woli będą umieli zawsze korzystać z tej sposobności.

Baczność! W sobotę 29 b. m. uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. Dla pielgrzymki do cudownej Matki Boskiej w Kevelaer nabożeństwo w Mülheim nad Renem w IV. niedzielę po Swiątkach 30 b. m. wypadnie. Proszę tylko o liczny udział, i okażmy się dziećmi Maryi. W sobotę rano wyjedziemy z Kolonii po Mszy św.

Ks. Leichert.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,75 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na trzeci kwartał.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 3. Quartal 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pf.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

____________ d. ____________ 1895.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

podaje swym członkom do wiadomości, iż tow. bierze udział w uroczystości poświęcenia kościoła w Hüllen. Członkowie zbiorą się o godz. 9 przed południem w lokalu p. A. Rau. O wpół do 10 wymarsz do kościoła. Po poł. zaraz po południowym nabożeństwie jest zebranie, na które się zaprasza serdecznie nietylko członków, ale też żony i krewnych członków oraz wszystkich Rodaków i Rodaczki, które niesą w towarzystwie naszem. Spodziewamy się, że członkowie się na uroczystość i zebranie co do jednego stawią, gdyż jest obowiązkiem naszym, aby pokazać, iż gorliwymi Polakami katolikami jesteśmy.

Zarząd.

Towarzystwo „Nadzieja“ pod opieką św. Barbary

w Suepplingen

urządza w niedzielę, dnia 30 czerwca br. **zabawę,** na której będzie odegrany **teatr amatorski** p. tyt.: 1) „Szmul Silberstein“, 2) „Rozmowa o Ameryce“. — Na powyższą zabawę zapraszamy w pobliżu znajdujące się Towarzystwa polskie oraz wszystkich dobrze nam życzących Rodaków z całej okolicy **Zarząd.**

Lipsk.

Walne zebranie Towarzystwa robotników polskich „Bratnia Pomoc“ pod opieką św. Stanisława w Lipsku odbędzje się w niedzielę dnia 23 czerwca br. o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Sophienbad Dorotheenstr. nr. 5. O liczny udział uprasza w imieniu Towarzystwa Franciszek Trąbalski, sekretarz.

Towarzystwo św. Jana Ew. w Hüllen

winszuje wszystkim swym członkom, którym jest imię Jan na dzień godnych Imienin 24 bm. życząc szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa świętego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Towarzystwo św. Jana Ew. w Hüllen,

Kochanemu towarzyszowi

Janowi Maciewskiemu

na dzień godnych Imienin (24 czerwca) winszujemy Ci, Żyj przyjacielu w jak najdłuższe lata * Niech Ci Bóg to życie szczęściem oplata, * Abyś nieznał, co to przykrość i troska, * Niech Cię od tego zachowa opatrzność Boska. * A mając żonę, dał Ci też Bóg dziatki, * Które wychowaj, aby Ci słodziły życia ostatki. * Gdy zaś kresu życia dojdziesz i spełnią się dni Twoje, * Zyczymy, aby Ci Bóg otworzył niebieskie podwoje, * Będąc zaś szczęśliwym i bezpiecznie * Cieszył się z niemi na wieki wiecznie. * A jak powrócisz w ojczyste strony, * Zeby Ci Pan Bóg namienił poczciwy żony. Teraz wołamy żyj! żyj! żyj! aż całe Bochum zadrży. Tego Ci życzą

F. S, J. B.

Powinszowanie mężowi na Imieniny

Janowi Stachowiakowi.

Drogi mężu! gdy są Imieniny Twoje * Uwzględnij, co zdołają siły, chęci moje, * I przyjmij dobrą wolę, ten dar na wiązanie, * Który ci niesie żony z serca przywiązanie. * Błogosławić wciąż będę w duchu tę godzine, * Jako pierwszy początek i pierwszą przyczynę. * Która mię ciebie niegdyś widzieć, poznać dała, * Żem tak szczęśliwą z tobą, mój drogi, została. * Czyż nie rozkosz takiego zyskać przyjaciela, * Co kocha jak najczulej, radości podziela, * A słodzi troski życia, łzy z oczu ociera? * Z takiem pewno być musi podróż życia miła, * Niech więc długo tę podróż jeszcze przy twym boku * Odbywam, nie doznając w niej żadnego mroku. * Sumiennie żony, matki spełniam obowiązek! * Oby był całe życie szczęśliwym nasz związek. **J. St.**

Poranku miłego * dnia wesołego. * Gdy słoneczko wschodzi, * składamy serdeczne życzenią na dzień urodzin i Imienin (24-go czerwca).

Szanownemu przyjacielowi

Janowi Wysockiemu

w Hüllen, honorowemu członkowi Tow. św. Wojciecha w Röhlinghausen życzymy zdrowia, szczęścia, życia długiego, tu na ziemi błogosławieństwa świętego a po śmierci Królestwa niebieskiego. Tego ci życzymy, trzy razy wykrzykujemy: niech żyje! niech żyje! niech żyje! Jan Wysocki w Hüllen. Tego Ci życzą Twoi przyjaciele

M. Maćkowiak i A. Włodarczak.

Szanownemu przyjacielowi

Janowi Wysockiemu

w Hüllen

w dnin Jego urodzin także i Imienin na 24-go czerwca składam serdeczne życzenia. Winszuję Ci szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa świętego i życia jak najdłuższego i wszelkiej fortuny a po śmierci w niebie złotej korony. W końcu wykrzykuję po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! i niech echo od Röhlnghausen aż do Hüllen zabrzmi.

A. M., P. M.

Powinszowanie.

Szanownemu mojemu Szwagrowi Kumotrowi, a sarazem gorliwemu członkowi Tow. św. Wojciecha w Misburgu

Janowi Szymankowi

z Sehnde

składam wraz z moją żoną w dniu Jego Imienin 24-go czerwca jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia. szczęścia i błogosławieństwa świętego, aby doczekał życia długiego i aby go Bóg raczył zachować od wszelkiego nieszczęścia przy pracy. Życzymy Kumotrowi wszelkiej pomyślności i wykrzykujemy 9999 razy: „Niech żyje!“

Andrzej Tasarek.

Szanownym Szwagrom

Janowi Smokowi

w Kirchlinde i

JanowiStachowiakowi

w Marten

w dniu ich godnych Imienin (dnia 24-go czerwca) życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, wszelkiej fortuny a po śmierci niebieskiej korony. Tego wam z serca życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyją! niech żyją! niech żyją! aż echo po całej Kirchlinde i Marten zabrzmi.

Stanisław Raczyński, wraz z żoną.

Baczność!

Zapraszam wszystkich Rodaków oraz członków Tow. św. Jana w Hüllen, do odnowienia przedpłaty na III. kwartał na „Wiarusa Pol.“, ponieważ agenturę utrzymuję jak dotąd. Proszę serdecznie wszystkich czytelników „Wiarusa“, którzy odemnie tę gazetę odbierają. aby każdy przynajmniej jednego nowego abonenta namówił, ażeby to nasze kochane pismo mogło jak naj lepszego rozwoju się doczekać.

Jan Wysocki,
przewod. Tow. św. Jana w Hüllen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek.